

WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

RZECZPOSPOLITA
[CZERWIEC 2007]

● Sprawy geodezji i katastru stały się ostatnio niezwykle modne w krajowych mediach. Przoduje w tym dziennik „Rzeczpospolita”. 14 czerwca ukazała się w nim notka **Mariusza Jałowskiego pt. „Czy geodeci poprą reformy ministra?”**, poprzedzona na pierwszej stronie zająwką z intrygującym tytułem „Geodeci kontra Euro 2012?”. Postawiony w nim znak zapytania prawdopodobnie ratuje autora przed linczem ze strony geodetów. Pisze on bowiem m.in., że reformy w geodezji prowadzone przez wiceministra Piotra Piętaka (MWSiA) może blokować samo środowisko geodezyjne, które w ten sposób może bronić „interesów swojej korporacji i lobbować przeciw zmianom”. Z kolejnych zdań dowiadujemy się od anonimowego pracownika MSWiA, że geodeci „to zamknięta korporacja z różnymi grupami interesów” oraz że „na Mazowszu pensje geodetów sięgają nawet 12 tys. zł”.

W dalszej części notki autor odkrywa Amerykę, twierdząc, że w ostatnich latach duży wpływ na geodezję mieli „ludzie z PRL-owską przeszłością”. W tym kontekście wymienia Wojciecha Garstkę, byłego oficera SB i UOP, rzecznika gen. Czesława Kiszczaka i byłego doradcę Prokumu i ComputerLandu, oraz Edwarda Mechę, prezydenta Katowic w okresie stanu wojennego, pracownika firmy, która miała duży udział w rynku oprogramowania dla geodezji (Geobid, Katowice), dodajmy jeszcze – szefa Stowarzyszenia GISPOL.

Oburzenie autora budzi fakt umieszczenia w materiałach konferencji PiS (która odbyła się 7 marca br. w Sejmie) głosów wyżej wymienionych. Biorąc pod uwagę cytowane w tekście opinie Piotra Piętaka: „Od 1989 r. wszystko się zmieniło. Świat się z informatyzował. Potrzebujemy radykalnych zmian, bo obecne dane o gruntach i nieruchomościach mamy na papierze” i Włodzimierza Kędziory: „Środowisko jest

za zmianami, ale nie jesteśmy o nich informowani”, trudno nie odnieść wrażenia, że geodezja stała się areną rozgrywek na szczytach władzy w PiS. Potwierdzenie tego można było kilka dni później znaleźć również w „Rzeczpospolitej”. W informacji sygnowanej przez tego samego autora dowiadujemy się, że Wiesław Potrapeluk, główny geodeta kraju, ma zostać wkrótce odwołany ze stanowiska. Powodem, jak pisze dziennik, jest to, że nie zgadza się on z kierunkiem zmian w geodezji zaproponowanym przez MSWiA.

● Kolejny temat na tapecie „Rzeczpospolitej” to kataster. 25 czerwca gazeta poinformowała, że wprowadzeniem podatku katastralnego ma się zająć, na polecenie premiera Jarosława Kaczyńskiego, wicepremier Zyta Gilowska („**Podatek od nieruchomości ma obciążyć najbogatszych**”, **Elżbieta Głapiak**). Dzień później dowiadujemy się natomiast („**Jeszcze za wcześniej na kataster**”), że według premiera: „Podatek katastralny jest dziś przedwczesny, bo mamy zbyt ubogie społeczeństwo”. Dalej kilka zdań rozjaśniających całą sytuację, że co prawda MF prowadzi prace nad tym zagadnieniem, „ale brak jest systemu informatycznego umożliwiającego szybką realizację projektu”. Następnego dnia (27 czerwca) dowiadujemy się, że rozpoczęcie budowy większości systemów informatycznych dla administracji jest opóźnione („**Infor-**

matyzacja na papierze”, **Zbigniew Zwierzchowski**). Prawdopodobnie dopiero pod koniec roku zostanie rozpisany przetarg na system katastralny (wartości 190 mln zł). W tym samym wydaniu znajduje się również szeroka informacja o przyjętej dzień wcześniej przez Radę Ministrów ustawie o finansach publicznych („**Ministrowie okroili reformę finansów publicznych**”, **Elżbieta Głapiak**). I choć z wielkich zapowiedzi wicepremier Gilowskiej niewiele zostało, to Państwowy Fundusz Gospodarki z Asobem Geodezyjnym i Kartograficznym – oczywiście się nie ostał. **Paweł Jabłoński w komentarzu redakcyjnym** o trudnościach związanych z wprowadzeniem reformy finansów publicznych pisze: „Wygłąda na to, że w Radzie Ministrów była zgodność, co do kierunku zmian, ale ministrowie nie chcieli zrezygnować z udzielnych księstw, jakie otaczają resorty. Chodzi o różne agencje i fundusze, które nie podlegają bezpośredniej kontroli parlamentu, natomiast dają możliwość dysponowania wielkimi publicznymi pieniędzmi i licznymi stanowiskami do obsadzenia”. Od siebie mogą dodać, że PFGZGiK jest chyba najbardziej przejrzystym i czystym z istniejących funduszy i że życzyłbym takiej „korporacyjności”, jaka panuje w geodezji, prawnikom, rzeczoznawcom majątkowym, notariuszom i innym środowiskom zawodowym. Ale cóż, niektórzy zawsze mają pod górkę.

Oprac. JP

